

Magia Świąt

Dopiero co zaczął się grudzień, a za oknem już było białe. Śnieg padał i padał, ale żadnemu czarodziejowi to nie przeszkadzało, ponieważ i tak przemieszczali się głównie za pomocą teleportacji. Przechadzając się korytarzami Ministerstwa Magii można było usłyszeć nucone pod nosem kolędy oraz zobaczyć liczne świąteczne dekoracje. Największą atrakcją była kilkunastometrowa choinka stojąca w gmachu budynku, która przyozdobiona była milionem ozdób, w tym latającymi dookoła postaciami. Na samej górze znajdowała się duża, złota gwiazda, która świeciła jasno za pomocą magii.

Świąteczny klimat udzielił się nawet pewnemu blondynowi, który nigdy za bardzo nie przepadał za tym okresem. Zawsze kojarzył mu się on z nudnymi kolacjami z czarodziejską elitą oraz tysiącem drogich prezentów. Jednak te święta miały być inne. Miał on bowiem przy sobie kogoś, na kim naprawdę mu zależało. Nadal nie mógł uwierzyć, jak wielkie zmiany wniosła w jego życie Hermiona. Podczas kilkumiesięcznego stażu w Departamencie Przestrzegania Prawa Czarodziejów naprawdę zbliżyli się do siebie i nawet nie zauważyli, kiedy wspólne spotkania stały się codziennością. Dobrze pamiętał ich pierwszą randkę, pierwszy pocałunek. Nie afiszowali się swoim związkiem, nie widzieli takiej potrzeby. Zdawali sobie sprawę, że prędzej czy później Rita Skeeter poświęci im całą stronę w Proroku Codziennym, ale nie przejmowali się tym. Ważne, że byli razem. I chyba oboje w głębi duszy wiedzieli, że nie jest to przelotny romans, ale coś o wiele bardziej poważniejszego.

Nagle Draco poczuł potrzebę jak najszybszego spotkania z szatynką. Chwycił kartkę leżącą na jego biurku i szybko napisał krótką wiadomość:

*Przerwa obiadowa w kawiarni na rogu?
Twój tajemniczy wielbiciel*

Używając prostego zaklęcia wysłał liścik i patrzył, jak znika on pośród wielu innych. Już po kilku minutach przyleciała do niego odpowiedź:

*Z wielką chęcią. Ten sam stolik co ostatnio. Mogę się trochę spóźnić.
Zakochana w Świątach*

Draco od razu się uśmiechnął. Hermiona nie była w nich zakochana, ale miała wręcz obsesję na ich punkcie. Podczas ich ostatniego spotkania przez pół godziny mówiła mu o tym, jak planuje udekorować swój dom na święta oraz jak w mugolskim świecie wygląda poszukiwanie idealnej choinki. Na początku było to dla niego bardzo interesujące, ale po dłuższym czasie nie za bardzo go obchodziło, czy do czegoś tam pasują bardziej szkarłatne czy różane bombki. Jednak przejęcie, z jakim mówiła o tym wszystkich szatynka, było nie do przeoczenia. Samo to, że była teraz tak bardzo szczęśliwa sprawiało, że sam nawet zaczynał cieszyć się, że ten okres już się zbliża.

Draco czekał już od kilku minut w kawiarni, kiedy nagle próg przekroczyła Hermiona. Od mrozu miała zaczerwienione policzki, co tylko dodawało jej uroku. Rozejrzała się po pomieszczeniu i gdy wreszcie zobaczyła blondyna na jej twarzy zagościł uśmiech. Szybko podeszła do zajętego przez niego stolika i zaczęła się tłumaczyć ze swojego spóźnienia.

- Przepraszam, że przychodzę dopiero teraz, ale nieste... - nie dokończyła, ponieważ Draco szybko wstał i uciszył szatynkę delikatnym pocałunkiem.

- Ciebie też miło wiedzieć – odparł tak dobrze znanym jej głosem. Na to szatynka jeszcze bardziej się zarumieniła. Jej "tajemniczy wielbiciel" zachował się jak dżentelmen i pomógł jej zdjąć ciepły, zimowy płaszcz następnie wieszając go na stojącym niedaleko wieszaku.

- Wiedziałem, że jak zawsze trochę się spóźnisz, więc zamówiłem ci już twoją ulubioną herbatę – powiedział, kiedy oboje usiedli przy stoliku. Przychodzili tu kilka razy w tygodniu, zawsze podczas przerwy obiadowej, więc oboje zdążyli się już nauczyć na pamięć swoich zamówień.

- Dziękuję – odpowiedziała szatynka z uśmiechem na twarzy. Praktycznie przez cały świąteczny okres nie można było zobaczyć jej nieszczęśliwej. – Mama rano mi powiedziała, że na święta przyjedzie do nas ciocia Amy! Tak dawno jej nie widziałam i już nie mogę się doczekać, aż wreszcie pojawi się w Londynie. Mówiłam ci o niej, prawda? – i nie czekając nawet na odpowiedź kontynuowała swój monolog. Draco nie mógł się powstrzymać i już po chwili zaczął się śmiać. Szatynka najpierw spojrzała się na niego zdziwiona, ale szybko i ona zaczęła robić to samo. Kiedy już oboje się opamiętali, postanowiła, że tym razem da blondynowi choć raz dojść do słowa.

- A ty jak będziesz spędzał święta? – zapytała go i sama się zdziwiła, że nie zna jeszcze odpowiedzi na tak ważne pytanie.

- Pewnie najpierw na odwiedzę ojca, a później wrócę do siebie i spędzę resztę wieczoru w domu – odpowiedział, jakby było to dla niego coś oczywistego. Nie wspomniał tylko o tym, że najpierw odwiedzi swoją mamę, ale nie lubił zwierzać się z tego, że często siedzi przy jej grobie i mówi jej o wszystkim, co mu się przytrafia.

- Sam? Ale to przecież święta! – zareagowała zdziwiona szatynka. Nie spodziewała się, że w taki sposób spędza on te dni. Myślała, że może chodzi na jakieś arystokratyczne bankiety i od razu uświadomiła sobie, że przecież większość ich członków siedzi aktualnie w Azkabanie. – Nie możesz ich spędzać samotnie! Wiem, przyjdź do mnie! Rodzice na pewno się ucieszą, że nareszcie cię poznają! – entuzjastycznie zareagowała na swój pomysł Hermiona. Draco był trochę zdziwiony jej propozycją, ale świadomość, że tak ważna dla niego osoba chce, aby razem z jej rodziną spędzał ten czas sprawiła, że nie mógł odmówić.

-Już nie mogę się doczekać, aż poznam tego twojego przystojniaka – powiedziała matka Hermiony mrugając jednym okiem.

-Mamo! – odpowiedziała szatynka starając się, by mówić zawstydzonym głosem, ale po chwili obie zaczęły się śmiać. Może dla innych osób takie swobodne rozmowy między córką a mamą wydawały się dziwne, ale obie kobiety były jednocześnie swoimi najlepszymi przyjaciółkami.

-Czy mali czarodzieje wierzą w Świętego Mikołaja? – zapytała po chwili lekko zamyślona Gabriella.

- Wątpię – odpowiedziała po szybkim przemyśleniu Hermiona. – Z tego co pamiętam, to Ron zawsze opowiadał co, kiedy i od kogo dostał. Muszę powiedzieć o tym Draco, aby nie wyjawiał prawdy Tomowi.

- Obowiązkowo. Jak sądzisz, co przystojniak będzie chciał dostać pod choinkę?

- Dobre pytanie – odpowiedziała zamyślona. – Pochodzi z naprawdę bardzo bogatej rodziny, więc nie wiem, czego jeszcze nie ma. Chyba, że dałybyśmy mu na przykład książkę o naszych tradycjach, ponieważ w większości są mu one obce.

- Zaklepuję pomysł. Teraz użyj swojej mądrej główki i wymyśl coś od siebie.

-To niesprawiedliwe! – szatynka starała się powiedzieć to oburzonym głosem, ale po raz kolejny po całym pomieszczeniu rozległ się śmiech.

-Jesteś pewna, że możesz mu ufać?- zapytała nagle pani Granger. – Po tym wszystkim co ci zrobił, gdy chodziłaś do szkoły? Pamiętam, jak czasami płakałaś podczas przerw świątecznych z jego powodu.

- Mamo – zaczęła Hermiona. – Wtedy wszyscy byliśmy dziećmi, a ludzie naprawdę się zmieniają. Jego rodzice go tak wychowali i byli jego największymi autorytetami. Jednak on naprawdę dużo przeszedł podczas wojny i całkowicie go ona odmieniła. A teraz wkładajmy już pierniki do piekarnika, bo właśnie się nagrzał – skończyła Hermiona jednocześnie zmieniając temat.

~~~

Już od kilku godzin krzątała się po domu i wszystko przygotowywała. Święta były jej ulubionym okresem w roku i po prostu wszystko musiało przebiegać idealnie. Dodatkowo tym razem miał przyjść Draco, więc szatynka chciała, aby wszystko poszło zgodnie z planem. Co chwila zastanawiała się, czy to wszystko nie dzieje się za szybko, ponieważ nawet nie poznał jeszcze jej rodziców, a już przychodził do nich na kolację wigilijną, ale za każdym razem jeszcze bardziej utwierdzała się w przekonaniu, że zrobiła dobrze go zapraszając.

Nagle usłyszała dzwonek do drzwi i szybko podbiegła do nich z nadzieją, że to Draco. Jednak byli to: ciocia Amy, siostra jej mamy, wujek Sam, brat jej taty, ze swoją żoną Rachel i

pięcioletnim synem Tomem. Hermione nigdy nie mogła się nadziwić, że takie małe dziecko może być aż tak śliczne. Chłopczyk miał krótkie, brązowe, kręjące się włoski oraz śliczne, zielone oczy. Dodatkowego uroku dodawały mu dołeczki widoczne za każdym razem, gdy malec się uśmiechał. To specjalnie dla niego Draco i Hermione opracowali specjalny plan, aby spędził on najlepsze święta w swoim życiu.

Gdy goście zasiedli przy stole, zestresowana szatynka po raz kolejny spojrzała na zegarek. Blondyn był już spóźniony o dziesięć minut. Zaczęła się zastanawiać, dlaczego jeszcze nie przyszedł i przestraszyła się, że w ogóle się nie pojawi. Kiedy już zamierzała ponownie wyjrzeć przez okno, usłyszała odgłos charakterystyczny dla teleportacji i po chwili pukanie do drzwi. Praktycznie biegiem ruszyła w ich kierunku i już po chwili zobaczyła w nich spóźnionego gościa. Miał on na twarzy uśmiech pod tytułem "Jestem niewinny", a liczne płatki śniegu znajdowały się w jego włosach. Blondyn zaś patrzył na Hermionę i nie mógł uwierzyć, że wygląda tak pięknie nie będąc nawet przesadnie wystrojona. Szatynka miała bowiem rozpuszczone włosy, lekki makijaż oraz skromną, koronkową, ciemnoczerwoną sukienkę kończącą się tuż przed kolanami. Nie miała nawet butów na obcasie, ale czarne, materiałowe balerinki.

Po tej chwili ciszy, kiedy oboje się w siebie wpatrywali, Hermione spojrzała w górę i wskazała blondynowi na jemiolę wiszącą tuż nad nimi.

- Wiesz co to oznacza, prawda? – zapytała niby niewinnym głosem. A Draco nie trzeba było kilka razy powtarzać, ponieważ szybko objął ukochaną i złożył na jej ustach długi pocałunek. Mogliby tak stać bez końca, gdyby nie znaczący głos pani domu. Zawstydzeni, trzymając się za rękę, ruszyli w stronę stołu. Hermione przedstawiła blondynowi resztę gości i wszyscy zaczęli jeść posiłek, jednocześnie rozmawiając ze sobą na najróżniejsze tematy.

~\*~

-Ho! Ho! Ho! –rozległ się nagle po całym pomieszczeniu ten charakterystyczny śmiech. Tomowi oczy rozszerzyły się do granic możliwości a na jego twarzy pojawił się promienny uśmiech. Nie zauważył, że Draco i Hermione wymienili ze sobą wtedy tajemnicze spojrzenie.

-To Święty Mikołaj! – zaczął krzyczeć na cały głos i latać od okna do okna, by zobaczyć tak bardzo wyczekiwaną przez niego postać. Hermione szybko wstała i zaczęła razem z nim szukać najbardziej wyczekiwanego gościa. Gdy byli już niedaleko ostatniego okna, nieznacznie skinęła głową w kierunku Draco. Na ten znak użył on pod stołem swojej różdżki i ogień, który palił się w salonowym kominku nagle zgasł. Tom odwrócił się i nie mógł uwierzyć własnym oczom. Z kominka zaczęły powoli wypadać prezenty. Zaczął on krzyczeć ze szczęścia. Najpierw podbiegł do tych podarunków, które już wyleciały, a następnie szybko zjawił się przy rodzicach, którzy byli równie zdziwieni jak on, złapał ich za ręce i razem z nimi łapał kolejne prezenty. Draco za to stanął obok Hermiony, objął ją i z uśmiechem patrzył na całą rodzinę szatynki cieszącą się z pojawiających się z nikąd paczek.

- To takie słodkie, gdy starzy ludzie są zakochani – powiedział Tom, po czym zaczął uciekać po całym domu za goniącą go z uśmiechem ciocią Hermioną. Gdy ta szybko go złapała, został skazany na największą karę, czyli na łaskotki. Gdy chłopiec był już wykończony torturami, wrócił ze swoim oprawcą do innych gości i razem z nimi zajął się otwieraniem prezentów.

Kiedy już każdy ułożył w jednym miejscu otrzymane podarunki, Draco cicho podszedł do Hermiony.

- Mam dla ciebie jeszcze jeden, malutki prezent – powiedział do zaskoczonej szatynki i wręczył jej do ręki malutki pojemniczek. Zdziwiona szybko go otworzyła i jej oczom ukazał się srebrny, średniej wielkości klucz.

- Do czego on jest? – zapytała zaciekawiona, a jej mózg zaczął pracować na największych obrotach by szybko znaleźć odpowiedź na to pytanie.

- Chodź ze mną, to ci pokażę – odpowiedział tajemniczym głosem. Hermiona szybko podbiegła do swojej mamy, szepnęła jej na ucho kilka słów i razem z Draco pożegnała się z rodziną i skierowała do sieni, w której oboje mieli kurtki. Gdy już wyjęła z szafy swój zimowy płaszcz, blondyn powstrzymał ją mówiąc, że nie będzie on jej potrzebny. To zaciekało Hermionę jeszcze bardziej. Gdy wyszli z domu szatynki, Draco wyciągnął do niej rękę i kiedy ją przyjął, świat dookoła zawirował.

~\*~

Wylądowali na obrzeżach Londynu, a duży dom, naprzeciwko którego stali, był na samym końcu ulicy. Budynek był naprawdę ogromny i musiał być bardzo drogi, mimo tego, że nie został jeszcze wykończony. Był wykonany w bardziej klasyczny sposób, ale miał w sobie też nowoczesne elementy. Zrobił ogromne wrażenie na Hermionie, która nadal trzymała blondyna za rękę. Dom otoczony był niedużym lasem, który stanowił naturalną barierę od hałasu miasta.

- Chciałem, aby był niedaleko domu twoich rodziców, by zawsze mieli do ciebie blisko – zaczął Draco. – Oczywiście, jeśli ci się podoba, to moglibyśmy się do niego wprowadzić. Naturalnie, jeśli będziesz chciała. W środku nie jest jeszcze wykończony, ponieważ wiem, że sama chciałabyś go udekoro... - nie udało mu się dokończyć, ponieważ szatynka mu przerwała.

- Jest idealny – szepnęła mu do ucha, po czym pocałowała go delikatnie. – Musiał być bardzo drogi – dodała po chwili.

- Mogę cię zapewnić, że nawet w minimalnym stopniu nie naruszył on majątku mojej rodziny. Chcesz zobaczyć go od środka? – zmienił szybko temat. Hermiona szybko pokiwała głową, ponieważ aż umierała z ciekawości, jakie skrywa on tajemnice. Dodatkowo było jej już bardzo zimno. Gdy już mieli przekroczyć próg, Draco objął szatynkę i spojrzał jej głęboko w oczy.

- Kocham cię, Hermiono.

- A ja kocham ciebie, Draco.